
DOI: <https://doi.org/10.34768/r1.2022.v481.03>

Marian Niezgoda*

Uniwersytet Jagielloński

ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-6248-4803>

e-mail: marian.niezgoda@uj.edu.pl

MŁODZI JAKO UCZESTNICY POLSKICH PRZEMIAN: BENEFICJENCI CZY PRZEGRANI?

YOUNG PEOPLE AS PARTICIPANTS IN POLISH TRANSFORMATIONS: BENEFICIARIES OR LOSERS?

Keywords: generation, social changes, chances, opportunities, inequalities.

In the last 120 years, Polish society has experienced very rapid social changes. It has survived two wars, the regaining of independence, post-partition reconstruction, World War II and the collapse of communism. On top of that, there have been processes of change taking place on a global scale, revolutions in the sphere of politics (ideology), economy and culture, which have been accelerated and strengthened by scientific and technological revolutions. This raises the question: what impact did they have on the witnesses and participants in these transformations? How did they affect their fate? Obviously, they have been experienced by different generations, who had different life experiences or cultural experiences. They might have engaged in these processes differently. This article is concerned with the experiences of youth generations at moments of breakthroughs. This is what this text is devoted to. It is an essay, based on the publications of sociologists and the author's experience. The focus was on asking questions rather than giving answers.

***Marian Niezgoda** – doktor habilitowany nauk humanistycznych, emerytowany profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego; zainteresowania naukowe: socjologia oświaty, socjologia masowego komunikowania, socjologia młodzieży, metodologia badań socjologicznych.

MŁODZI JAKO UCZESTNICY POLSKICH PRZEMIAN: BENEFICJENCI CZY PRZEGRANI?

Słowa kluczowe: pokolenie, zmiany społeczne, szanse, możliwości, nierówności.

Ostatnie 120 lat było okresem bardzo gwałtownych przemian społecznych, jakich doświadczyło polskie społeczeństwo. Musiało przetrwać dwie wojny, odzyskiwanie niepodległości, odbudowę po okresie zaborów, po II wojnie światowej i upadku komunizmu. Na to nałożyły się procesy zmian zachodzących w skali globalnej, rewolucji w sferze polityki (ideologii), gospodarki, kultury przyspieszane i wzmacniane przez rewolucję naukową i technologiczną. Pojawia się pytanie, jaki miały one wpływ na świadków i uczestników tych przemian? Jak wpłynęły na ich losy? Oczywiście doświadczały ich różne pokolenia, o odmiennych doświadczeniach życiowych, kulturowych. Być może inaczej się w te procesy angażowały. Przedmiotem tego artykułu są doświadczenia pokoleń młodych w momentach przełomów. Temu poświęcono niniejszy tekst. Będzie miał charakter eseju, opartego o publikacje socjologów i doświadczenia autora. Nastawiono się raczej na stawianie pytań niż formułowanie odpowiedzi.

Wprowadzenie

Ostatnie 120 lat było okresem bardzo gwałtownych przemian społecznych, jakich doświadczyło polskie społeczeństwo. Musiało przetrwać dwie wojny, odzyskiwanie niepodległości, odbudowę po okresie zaborów, po II wojnie światowej i upadku komunizmu. Na to nałożyły się procesy zmian zachodzących w skali globalnej, rewolucji w sferze polityki (ideologii), gospodarki, kultury przyspieszane i wzmacniane przez rewolucję naukową i technologiczną. Pojawia się pytanie, jaki miały one wpływ na świadków i uczestników tych przemian? Jak wpłynęły na ich losy? Oczywiście uczestniczyły i doświadczały ich różne pokolenia, o odmiennych doświadczeniach życiowych, kulturowych. Być może inaczej się w te procesy angażowały.

Zastanawiam się, czy perspektywa pokoleniowa jest dla takiej analizy najwłaściwsza? Czy nie lepsza byłaby inna, np. strukturalna (makro i mezo- i mikro), czy po prostu jednostkowa? Ta druga jest pociągająca, choć bardziej dla psychologa niż socjologa. Ale i temu ostatniemu pozwala na bardziej dogłębne wejrzenie w efekty takich procesów zmian, dając możliwość odwołania się do sposobu ich postrzegania i przeżywania z perspektywy konkretnych indywiduali, pozwalając na zastosowanie „współczynni-

ka humanistycznego”. Pierwsza ma swoje zalety, ponieważ kładzie nacisk na procesy formowania się różnych segmentów społeczeństwa (w warstwie strukturalnej i instytucjonalnej) na różnych poziomach jego funkcjonowania – od rodziny, przez społeczności lokalne do struktury klasowo-warstwowej i etnicznej. Pozwala uchwycić przeobrażenia struktury społecznej, jakie zaszły w wyniku industrializacji i urbanizacji kraju oraz ponownego przejścia do gospodarki rynkowej i wejścia w obszar rynku globalnego. Nie mniejsze znaczenia dla składu etnicznego i stosunków etnicznych miały decyzje polityczne określające terytorium państwa (wieloetniczna Polska międzywojenna i homogeniczna etnicznie po II Wojnie Światowej).

Mnie jednak interesuje bardziej proces doświadczania zmian i ich skutków i reakcji na nie. Wydaje mi się, że perspektywa pokoleniowa stwarza takie możliwości. Przecież kryterium wspólnoty doświadczeń jest jednym ze składników definiensu „pokolenia”. Tym bardziej że zmiany, o których jest mowa, mają charakter przełomów społecznych. Takim było odzyskanie niepodległości i budowa własnej państwowości, traumatycznym były doświadczenia wojny, przełomem było wejście w orbitę wpływów sowieckich i konieczność wpasowania się w nowo tworzący się system społeczny (gospodarczy i polityczny). Były nim także skutki Okrągłego Stołu i przebudowa systemu politycznego i gospodarczego. Podobnie przełomem było (jest) doświadczenie skutków globalizacji w wymiarze gospodarczym, kulturowym i politycznym. To określa także zakres czasowy moich analiz. Chcę się przyglądać tym pokoleniom, które tych przełomów doświadczały: 1. urodzonych w odrodzonej Polsce, 2. w trakcie wojny i po wojnie i wreszcie 3. w końcu na przełomie lat 80. i 90.

Tym zagadnieniom chcę poświęcić niniejszy tekst. Będzie miał charakter eseju, opartego na publikacjach socjologów i doświadczeniach autora. Nastawiam się raczej na stawianie pytań niż formułowanie odpowiedzi.

Zmiany społeczne i perspektywa pokoleniowa

Pokolenie rówieśników II Rzeczypospolitej

Podstawowym problemem dwudziestolecia międzywojennego była budowa od podstaw polskiej państwowości: stworzenie zestawu norm prawnych niezbędnych do funkcjonowania państwa i społeczeństwa (konstytucji, kodeksów prawa karnego, cywilnego, gospodarczego), zorganizowanie instytucji władzy ustawodawczej i wykonawczej, w tym administracji rządowej. Kolejnym, równie ważnym, była odbudowa i budowa sprawnej gospodarki, przewycięzanie dystansów rozwojowych obszarów należących do trzech odmiennych organizmów państwowych i gospodarczych (przyjęcie wspólnej waluty,

ujednoczenie prawodawstwa gospodarczego czy nawet ujednoczenie szerokości torów kolejowych).

Pokolenia dorosłych i młodych (urodzonych po odzyskaniu niepodległości) musiały się zmierzyć z tymi problemami. Pojawia się pytanie, jaka była oferta nowego państwa i społeczeństwa dla tych ostatnich?

Okres dwudziestolecia to czas formowania „patrioty”, obywatela świadomego, zaangażowanego w budowę nowej rzeczywistości, na podstawie spójnego kanonu wartości, gdzie czołowe miejsca zajmują „Bóg” i „Ojczyzna”¹. Znakomicie to widać w programach szkolnych, nienależnie od tego, czy przy władzy jest endecja, czy sanacja (Michalski 1988). Ta ostatnia jako odpowiednik ojczyzny (ona istnieje) wstawia państwo; Polak-patriota ma być „państwowcem”.

Tę orientację wychowawczą realizował Związek Harcerstwa Polskiego. Wystarczy prześledzić teksty harcerskich piosenek² z tego okresu (do 1949 r.), gdzie na pierwszym miejscu pojawia się Bóg i obok niego Ojczyzna. Wzorami wychowawczymi są postaci z przeszłości – rycerze, wojskowi, powstańcy gotowi orężnie walczyć za wiarę i ojczyznę, przelewać krew i oddawać życie. To na nich ma się orientować harcerz w swym działaniu. To do takiej roli – obrońcy ojczyzny – ma się przygotowywać. Stąd w działaniu Związku nacisk na elementy patriotycznej ideologii, tężyzny fizycznej, dyscypliny (samodyscypliny), paramilitarny charakter tej organizacji (mundury wzorowane na wojskowych, stopnie harcerskie, wojskowy dryl – meldowanie, raporty, struktura oddziałowa: zastępy, drużyny, hufce, chorągwie).

Zadaję sobie jednak pytanie, czy był to program powszechnie akceptowany i realizowany? W szkole, podręcznikach szkolnych był on wszechobecny. Szkoła (szczególnie powszechna po reformie jędrzejewiczowskiej), stała się instytucją przemocy symbolicznej opisywanej przez Pierre’a Bourdieu, narzucającą wizję rzeczywistości, historii Polski wszystkim uczniom, wywodzącym się z różnych klas społecznych i grup etnicznych. Czy jednak

¹Interesującą analizę tych elementów przekazywanego (narzucanego) światopoglądu można znaleźć u H. Świdry-Ziemby (2003), ale także u S. Michalskiego (1988).

²Oto teksty dwóch z nich: *Po całej Polsce o tej godzinie/ Palą się watry i sypią skry/ Z tysiąca piersi jedna pieśń płynie/ Harcerskie myśli harcerskie sny./ Mienią się złotem krwawe płomienie/ Pieśń nasza płynie hen w nieba próg/ Palą się watry i snują marzenia/ I błogostawi harcerzom Bóg.* [...] (https://bibliotekapiosenki.pl/utwory/Po_calej_Polsce, [data dostępu: 10.05.2022]); Modlitwa harcerska: *O Panie Boże, Ojczy nasz, W opiece Swej nas miej!/ Harcerskich serc/ Ty drgnięcia znasz, Nam pomoc zawsze chciej!/ Wszak Ciebie i Ojczyznę/ Miłując chcemy żyć, Harcerskim prawom w życia dniach/ Wiernymi zawsze być* ([https://bibliotekapiosenki.pl/utwory/Modlitwa_harcerska_\(s1_i_muz_Stanislaw_Bugajski\)](https://bibliotekapiosenki.pl/utwory/Modlitwa_harcerska_(s1_i_muz_Stanislaw_Bugajski)), [data dostępu: 10.05.2022])

panował w tym zakresie konsensus? Czy ta wizja polski była powszechnie akceptowana? Można mieć wątpliwości. Badania Mariana Falskiego (1937), Chałasińskiego (1938) wyraźnie pokazują nierówności w dostępie do kształcenia – szczególnie na poziomie sekundarnym i tercjalnym. Dla młodzieży chłopskiej i robotniczej ważna była bariera ekonomiczna, ponieważ w gimnazjach i liceach (także państwowych) oraz na uniwersytetach trzeba było opłacać czesne³ i ponosić koszty utrzymania poza domem rodzinnym.

Ówczesna Polska była krajem ubogim, zacofanym gospodarczo, o niskim poziomie industrializacji, z przeludnioną wsią, napięciami etnicznymi. Zatem, gdyby zastosować jedynie perspektywę pokoleniową to odpowiedź na pytanie o beneficjentów i przegranych byłaby bardzo trudna. Swoje wysokie (uprzywilejowane) pozycje utrzymały ziemiaństwo i burżuazja. Podobnie niskie (nieuprzywilejowane) nadal zajmowało chłopstwo i robotnicy. W pewnym sensie nastąpił awans warstwy inteligencji, w sensie materialnym i kulturalnym. To jej narracja dominowała w polu wizji historii, teraźniejszości i przyszłości; ona tworzyła narodowe imaginarium. To jej wzór wychowawczy (bliski „człowiekowi dobrze wychowanemu” Floriana Znanieckiego (1974) był dominujący w tej sferze dyskursu wychowawczego. Czy był, nie tyle atrakcyjny, ile akceptowalny przez młodzież z innych kategorii społecznych niż inteligencja? Można mieć wątpliwości. Dowodem na to było działanie „klasowych” organizacji młodzieżowych jak np. Czerwonego Harcerstwa, TUR czy Wici, mających własne programy wychowawcze.

Niewątpliwie program przebudowy gospodarczej kraju – budowa portu w Gdyni, centralnego Okręgu Przemysłowego – stanowił szansę na awans społeczny dla młodych ludzi ze wsi i miast. W tym sensie stali się oni beneficjentami tego okresu historycznego. Jednak ze względu na zakres tych działań gospodarczych, oferta miała ograniczony charakter.

Podsumowując, było to pierwsze, po 123 latach, pokolenie, które Polskę, niepodległość, własne narodowe państwo doświadczało nie jedynie w sferze symbolicznej, ale w rzeczywistości. To ono miało od początku kontakt z państwowymi i narodowymi instytucjami. Ono doświadczało problemów związanych z budową polskiej państwowości, przewyciężaniem spadku trzech zaborów, konieczność scalenia instytucji i norm prawnych, nierówności wynikających z odziedziczonej struktury społecznej i etnicznej (mniejszości narodowe stanowiły około 1/3 populacji), odbudowy i modernizacji gospodarczej kraju. W tym bardziej symbolicznym sensie to pokolenie było beneficjentami tej zmiany.

³W uprzywilejowanej sytuacji były dzieci pracowników państwowych, które miały zniżkę bądź zwolnienie z czesnego w szkołach państwowych. Odnosiło się to nie tylko do urzędników z państwowych instytucji, ale także robotników, np. kolejarzy.

Jednak to właśnie pokolenie doświadczyło traumy związanej z wybuchem wojny i okupacji. To ono poniosło największe ofiary. Zarówno w sensie demograficznym (straty w wyniku wojny), jak i psychologicznym, chodzi mi w tym wypadku o podwójną traumę: wojenną, kiedy zawalił się istniejący świat, gdy każdy dzień stanowił zagadkę i zagrożenie, gdy ryzyko stało się codziennością oraz traumę wyzwolenia, kształtującej się czy raczej narzucanej nowej rzeczywistości często odmiennej od tego, co było znane i od oczekiwań związanych z zakończeniem wojny. Trzeba także pamiętać, że wojna tworzy sytuacje, w których zawieszeniu podlegają normy społeczne i moralne. Respektowanie norm prawnych okupanta budziło sprzeciw i było traktowane jako zdrada ojczyzny. Te normy należało lekceważyć, nie stosować się do nich. Jednak ich negacja stwarzała ryzyko, zagrożenie dla egzystencji. Czyli należało podejmować działania, które pozwalały zapewnić względne bezpieczeństwo i równocześnie psychiczny komfort, „bycia przeciw”. Należy jednak pamiętać, że taki dualizm dotyczył nie tylko spraw ważnych, politycznych, ale także życia codziennego. Starano się sobie z nim radzić i w sferze indywidualnej i zbiorowej, także w sferze symbolicznej: Niemcom się czegoś nie kradło, ale „organizowało”⁴. To pozwalało na swego rodzaju rozgrzeszanie się: nie popełniam grzechu, bo nie kradnę, ale „organizuję”, to co robię to czyn patriotyczny, bo robię to nie tylko dla siebie, ale dla „organizacji” w domyśle podziemnej, znajomych, rodziny.

Dla wielu członków pokolenia dwudziestolecia pojawiało się pytanie: co robić po zakończeniu wojny? Sprzeciwiać się nowej rzeczywistości i władzy, zależnej od jednego ze zwycięzców wojny, Związku Sowieckiego (jak w czasie okupacji), czy włączyć się w nurt przemian, znaleźć dla siebie miejsce? Można zaryzykować tezę, że to pokolenie doświadczało trudności wyboru pomiędzy tym, co stare, tradycyjne, znane i nowe, nieznanne, niosące ryzyko, ale i pokusę stabilizacji.

Dla nich sytuacja lat bezpośrednio powojennych przypominała tę ich rodziców. Musieli się zderzyć z nowym systemem instytucjonalnym, władzy, organizacji społeczeństwa. Byli jednak, w odróżnieniu od rodziców, w stanie dyskomfortu psychicznego, instytucje miały te same nazwy, ale realizowały inne cele, nakierowane na nową rzeczywistość, nowy zestaw norm. Zadawali sobie pytanie, czy to już jest normalność, czy jeszcze/już nie? Życie ma jednak swoje prawa i z czasem nasilały się procesy adaptacji do nowej rzeczywistości. Jedni się w nią angażowali, akceptowali nową wizję świata. Drudzy też się angażowali, ale jej nie akceptowali, działali przeciw. Chyba jednak największa część postanowiła stworzyć dla siebie i bliskich „normal-

⁴Co ciekawe ten sposób radzenia sobie w gospodarce niedoboru, zawłaszczania rzeczy z zakładu pracy, był również nazywany „organizowaniem” lub „załatwianiem”.

ność”, uczyć się (studiować), pracować, żyć i korzystać z pojawiających się szans⁵, jakie stwarzały odbudowa kraju i narzucona, szybka industrializacja.

Pokolenie rówieśników PRL

Tym, co charakteryzowało powojenną rzeczywistość, była nierównowaga pomiędzy potrzebami na kwalifikowaną siłę roboczą, szczególnie wysoko wykwalifikowane kadry, a potrzebami wynikającymi z programu odbudowy i industrializacji. O ile rezerwuarem niewykwalifikowanej siły roboczej, wykorzystywanej do prostych prac np. w budownictwie była wieś, o tyle trzeba było wykształcić ludzi z wyższymi kwalifikacjami.

Według Janusza Tymowskiego (1980) w 1945 roku na terytorium nowej Rzeczypospolitej było zaledwie 100 tys. osób z wykształceniem średnim i wyższym, a przed wojną (do 1939 r.) maturę uzyskało 800 tys. osób, a 83 tys. ukończyło studia wyższe. W 1939 r. w Polsce studiowało 50 tys. studentów na wszystkich uczelniach (państwowych i prywatnych) (Mały Rocznik Statystyczny 1939). To pokazuje rozmiar strat, jakie przyniosły wojna i okupacja, mimo wysiłków tajnego nauczania, oraz skalę wyzwań, jakie stanęły przed systemem edukacji, aby wypełnić powstałą lukę oraz stworzyć także prorozwojową kadrę wykwalifikowanych pracowników dla wszystkich dziedzin życia gospodarczego, państwowego i społecznego.

Według Janiny Chodakowskiej (1981) w Polsce, w 1946 roku studiowało ok. 86 tys. studentów, co jest wskaźnikiem trendu wzrostowego w sferze kształcenia. Oprócz istniejących już pojawiają się nowe uczelnie wyższe⁶. Co interesujące przy dużych zakładach przemysłowych pojawiają się ich filie, kształcące studentów (najczęściej ich pracowników) w trybie wieczorowym.

Nie mniej ważne są odbudowa i rozwój szkolnictwa ponadpodstawowego: średniego ogólnokształcącego, zawodowego (technika, licea pedagogiczne, artystyczne). Od początku lat 50. tworzone są, najczęściej przyzakładowe, zasadnicze szkoły zawodowe, przygotowujące robotników wykwalifikowanych, często na własne potrzeby. Warto podkreślić, że ich ukończenie dawało szansę na kontynuowanie nauki w technikum (Świecki 1975).

⁵Znakomitą ilustracją wykorzystywania nowych szans i stosunku do nich jest zbiór tekstów pod redakcją D. Dobrowolskiej (1963), *Robotnicy na wczasach w pierwszych latach Polski Ludowej*.

⁶Utworzono nowe uczelnie: Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (1944), Uniwersytet Łódzki (1945), Uniwersytet Mikołaja Kopernika (1945), politechniki: Politechnika Śląska (1945), Politechnika Łódzka (1945), Wyższe Szkoły Pedagogiczne w Krakowie (1946) i Gdańsku (1946), Wyższe Szkoły Rolnicze w Poznaniu (1950) i Olsztynie (1950). Reaktywowano także już jako polskie uczelnie państwowe Uniwersytet Wrocławski (1945) i Politechnikę Wrocławską (1945) oraz Politechnikę Gdańską (1945).

To stwarzało szanse dla z jednej strony, pokolenia dwudziestolecia, szczególnie tych urodzonych w latach 30., jak i dla pokolenia urodzonego po wojnie. Było to czynnikiem uruchamiającym mechanizm ruchliwości społecznej i indywidualnej i zbiorowej (Wesołowski, Mach 1986). Ta pierwsza odnosi się do indywidualnych losów i osiągnięć, awansu w hierarchii społecznej, głównie dzięki wykształceniu i zajmowaniu stanowisk, jakie tego wymagały. Ponieważ był to okres społecznej rewolucji, obok awansów były także procesy degradacji, szczególnie ziemiaństwa i przemysłowców, niektórych kategorii inteligencji niechętniej nowemu ustrojowi. Ze względów politycznych ich dostęp do wykształcenia ograniczono, nie dopuszczano ich do wyższych stanowisk⁷.

Ta druga jest kojarzona z awansem materialnym i cywilizacyjnym licznych kategorii społecznych. W tym wypadku chodziło głównie o chłopów i robotników. Szczególnie ci drudzy byli faworyzowani przez nową władzę. Przejawiało się to w polepszeniu standardu życia, będącego pochodną funkcji socjalnych znacjonalizowanych i nowo zbudowanych przedsiębiorstw państwowych. Ich pracownicy nie tylko mieli zagwarantowane zarobki i premie, gdy wykonywano plan, wystarczające na skromne utrzymanie rodziny, ale także deputaty (przydział węgla), dostęp do mieszkań zakładowych („dostawali mieszkania”), wczasów rodzinnych, kolonii i półkolonii dla dzieci, dostęp do kultury (teatru). Odpowiadały za to nie dyrekcje, a rady zakładowe. Warto sobie uświadomić, co dla mieszkańca wsi to wszystko oznaczało, szczególnie gdy porówna się to z warunkami życia na ówczesnej wsi, gdy zmieniał się jego status związany z migracją do miasta i wejście w kategorię robotników.

Oczywiście można to wszystko potraktować jako formę korupcji ze strony nowej, nie do końca akceptowanej władzy. Oferta bezpieczeństwa socjalnego, likwidacja bezrobocia, stałość zatrudnienia, ubezpieczenia zdrowotne i emerytalne miała drugą stronę – konieczność akceptacji istniejącego porządku społecznego, sprawowania władzy w każdej niemal sferze przez partię komunistyczną.

Jednak z własnego doświadczenia wiem, jakie to miało znaczenie. Poszedłem do szkoły powszechnej, starej, jeszcze przedwojennej. Klasy z ławkami (także „oślą ławą”, która stale miała lokatora), z podłogą czarną zapuszczoną jakąś mieszaniną oleju, ale z krzyżem i portretami Bieruta i Rokossowskiego na ścianie. Lekcje zaczynały się i kończyły modlitwą do Ducha Świętego. Szkoła nie miała ani szatni, ani sali gimnastycznej; WF odbywał się na korytarzu.

⁷Głównym mechanizmem degradacji w sensie materialnym było odebranie majątków w trakcie reformy rolnej i nacjonalizacji przemysłu i usług.

Kolejna szkoła była zupełnie inna. Była to szkoła TPD. Miała duże, widne klasy z parkietem na podłodze, szatnię, gdzie zostawiano ubrania i buty, salę gimnastyczną i boisko, pracownię chemiczną i fizyczną oraz odpowiednio wyposażone warsztaty do zajęć praktycznych. W szkole działał Dom Harcerza (do 1956 r.), co oznaczało, że po lekcjach można było brać udział w zajęciach w ramach różnych kółek zainteresowań: technicznego, chemicznego, fotograficznego, muzycznego, sportowego. Sala gimnastyczna i boisko były dostępne od popołudnia (zakończenia lekcji) do wieczora. Mógł z niej korzystać każdy, kto miał na to ochotę. Nadzór nad zajęciami sportowymi sprawował nauczyciel wychowania fizycznego. Moi koledzy praktycznie nie wychodzili ze szkoły, co nie zawsze przekładało się na dobre wyniki w nauce. W czasie wakacji spotykaliśmy się ponownie na koleniach letnich (zakładowych). Niektórzy, z rodzin wielodzietnych, niezamożnych spędzali na nich dwa turnusy (po 24 dni).

Większość moich szkolnych kolegów po ukończeniu szkoły powszechnej wybierała albo zasadnicze szkoły zawodowe, albo technika. Ich ukończenie gwarantowało pracę w przedsiębiorstwie patronackim⁸. Mniej pewną drogą był wybór liceum ogólnokształcącego, ponieważ, jak to się wtedy mówiło, „nie dawało zawodu” i oznaczało konieczność dalszej nauki (studiów) po uzyskaniu matury. Jednak z mojej klasy maturalnej na 25 osób studia wyższe ukończyło 17. Wielu kolegów, którzy wybrali technikum, również ukończyło później studia.

Dla mojego pokolenia (urodzonych w trakcie wojny), podobnie jak nieco od nas starszych studiowanie było dostępne. Warunkiem było zdanie egzaminu wstępnego z wynikiem gwarantującym przyjęcie. Ci z rodzin o niskim standardzie materialnym otrzymując stypendium i miejsce w domu studenckim, mogli obejść się bez finansowego wsparcia rodziny. Miałem takich kolegów, którzy cały rok spędzali w akademiku – wakacje, przerwy świąteczne, międzysemestralne – nie mając, dokąd się wyprowadzić.

Warunki mieszkania w domach studenckich dalekie były od dzisiejszych standardów. Były nad wyraz skromne: pokoje wieloosobowe, sanitariaty i małe kuchnie w korytarzach i wydzielone pokoje do nauki, bo w tym, w którym się mieszkało, nie zawsze dało się pracować (cztery osoby przy jednym małym stoliku lub na łózkach). Większość korzystała ze studenckich stołówek zapewniających skromne trzy posiłki za bardzo umiarkowaną cenę.

⁸Nauka w ZSZ miała jeszcze jedną zaletę. Uczniowie otrzymywali wynagrodzenie, np. w górnictwie wcale nie małe, za dni przepróbowane w ramach praktyk zawodowych (warsztatów). Przeciętnie „czas szkolny” był równo podzielony na naukę i praktykę zawodową (pracę). To podnosiło atrakcyjność tego typu szkół dla dzieci z rodzin niezamożnych, głównie wiejskich i robotniczych.

Tym, co można potraktować jako dodatkowy bonus wynikający z faktu bycia studentem to oferta kulturalna i turystyczna, jaką oferowało Zrzeszenie Studentów Polskich. To ono patronowało klubom, teatrzykom i teatrom studenckim, zespołom, takim jak krakowskie „Słowianki”, klubom filmowym; takim imprezom jak Festiwal Piosenki Studenckiej czy FAMA. Warto podkreślić, że tzw. studencka kultura często stanowiła inspirację dla tej profesjonalnej, niestudenckiej. Studentom dawały szansę na wejście w obszar kultury wysokiej.

Zrzeszenie wspierało i organizowało studencki ruch turystyczny. Z okresu moich studiów pamiętam, że każdego tygodnia zachęcano nas do uczestnictwa w wycieczce, rajdzie. Wakacje letnie to był okres obozów, wyjazdów zagranicznych nie tylko do „demoludów”, ale także krajów zachodnich. To wszystko pozwalało studentom poznawać nie tylko kraj, ale i Europę Zachodnią.

Jednak warto podkreślić, że bycie studentem było swego rodzaju przywilejem. Dostęp do wyższej uczelni był warunkowany różnymi czynnikami: społecznymi, ekonomicznymi, psychologicznymi czy politycznymi. Te ostatnie oznaczały blokowanie w latach 40. i 50. dostępu do studiów nie tylko dzieciom byłych ziemian i przemysłowców, ale też inteligencji, którą nowa władza traktowała z dużą dozą nieufności. Ich wyrazem była pozytywna dyskryminacja młodzieży robotniczej i chłopskiej w postaci punktów za pochodzenie od roku 1968.

Nie miejsce tu na bardziej szczegółową analizę mechanizmów generujących nierówności edukacyjne. Jest to problem gruntownie przebadany przez socjologów i pedagogów i w Polsce i na świecie. Warto podkreślić, że skład społeczny studentów (lata 60.-80.) wskazywał na tendencję do utrzymywania (dziedziczenie) poprzez studia pozycji społecznej rodziców, ponieważ ci z rodzin inteligenckich dominowali. Około 1/3 wywodziło się z rodzin robotniczych, 10-14% z rodzin chłopskich. Pewnym rozwiązaniem był system studiów niestacjonarnych – zaocznych i wieczorowych, gdzie skład społeczny był odmienny. Była to jednak droga trudniejsza, wymagająca wyrzeczeń. Pozytywem było to, że wtedy nie zwracano szczególnej uwagi na rodzaj ukończonych studiów, dla kariery zawodowej liczył się dyplom. Dla ówczesnej władzy ten tryb studiów był nadzieją na uformowanie nowej inteligencji, wywodzącej się z klas ludowych, lojalnej wobec niej. Towarzyszył temu mechanizm kierowania na studia swych pracowników przez przedsiębiorstwa państwowe. W ich ramach duże znaczenie miały opinie partii i podporządkowanych jej organizacji młodzieżowych i związkowych.

Warto podkreślić jeszcze jedną cechę ówczesnej sytuacji mającej wpływ na poczucie bezpieczeństwa socjalnego. Otóż po zakończeniu edukacji na

poziomie zasadniczej szkoły zawodowej, technikum czy wyższej uczelni nie było problemu ze znalezieniem pracy. Pierwsze dwie kategorie znajdowały pracę w zakładach prowadzących szkoły. Tych ostatnich na przełomie lat 40. i 50. obowiązywały nawet nakazy pracy, co oznaczało, że absolwenci uczelni byli kierowani do konkretnych przedsiębiorstw, szkół, urzędów itp. Później w latach 60. „planowemu zatrudnieniu” podlegali tylko absolwenci niektórych kierunków, głównie technicznych czy medycznych. W specyficznej sytuacji byli pobierający tzw. stypendia fundowane. Były one znacząco wyższe od tzw. socjalnych czy państwowych, w zamian za to byli zobowiązani do przepracowania w przedsiębiorstwie-fundatorze tyle lat, ile pobierali stypendium, a fundator był zobowiązany do zatrudnienia stypendysty i zapewnienia mu zakwaterowania (mieszkania).

Nie sposób jednak pominąć doświadczeń, jakie były udziałem (w różnym stopniu) rówieśników II Rzeczypospolitej i PRL. Mam tu na myśli okres zwany stalinowskim z ówczesnym poziomem konfliktu politycznego, którego ofiarami w chyba największym stopniu były przedstawiciele tego pierwszego. Ich dosięgały represje, oni musieli dokonywać najtrudniejszych wyborów. Dla nich nowa rzeczywistość nie była „normalna”, tą, do której zostali wcześniej uformowani. To o nich pisze w swej książce Hanna Świdzińska (2003). To oni mogli czuć się „przegranymi”. Czy jednak odnosi się to do całego pokolenia, czy tylko jego inteligenckiej części? Być może ich rówieśnicy z innych, poprzednio nieuprzywilejowanych kategorii społecznych mogli czuć się wygranymi, beneficjentami zmiany systemowej (politycznej i ekonomicznej).

To samo pytanie można postawić w odniesieniu do pokolenia rówieśników PRL⁹. W jakim stopniu byli przegranymi opresyjnego systemu politycznego, nieefektywnej gospodarki niedoboru przejawiającymi się w ograniczaniu wolności, działaniem cenzury, mechanizmach nomenklatury (chcesz awansować zawodowo, zapisz się do partii), stosunkowo niskim standardzie życia, a na ile beneficjentami okresu stabilizacji, bezpieczeństwa socjalnego, dostępu do kultury? Z całą pewnością byli i tacy, i tacy, przegrani i wygrani.

Mimo to należy pamiętać, że to pokolenie było uczestnikiem i motorem zmian politycznych w kraju – w mniejszym stopniu wydarzeń październikowych i krótkiego okresu gomułkowskiej odwilży, w większym studenckiego buntu 1968 r., strajku i wydarzeń na wybrzeżu, które doprowadziły do przesilenia politycznego w obozie władzy (ustąpienie W. Gomułki i nadejście

⁹Termin Polska Rzeczpospolita Ludowa (PRL) jest być może swego rodzaju nadużyciem, ponieważ wprowadziła ją dopiero konstytucja uchwalona 22 lipca 1952 r. Do tej daty nazwa państwa brzmiała Rzeczpospolita Polska i obowiązywała konstytucja marcową z 1921 r.

E. Gierka), wydarzeń (buntu społecznego) 1976 r. (Radom, Ursus, Płock), powstania jawnej, choć nielegalnej opozycji (KOR, ROPCIO) i wreszcie powstania Solidarności. Zatem było to pokolenie beneficjentów zmian i równocześnie potencjalnych buntowników, zagrożenie dla istniejącego systemu.

Pomijam w mych rozważaniach to, co stanowi istotę analiz H. Świdry-Ziemby (2003) – wymiar wartości, światopoglądu, obyczajowości. Warto jedynie przypomnieć, że to pokolenie Polaków (młodych) było przedmiotem bardzo intensywnych badań socjologicznych, pedagogicznych i psychologicznych. Pojawiła się nawet juwentologia jako dyscyplina naukowa grupująca badaczy zainteresowanych tą problematyką. W 1973 powstał nawet Instytut Badań nad Młodzieżą (funkcjonował do 1983 r.).

Dla socjologii klasycznej stały się badania i publikacje Józefa Chałasińskiego, Stefana Nowaka, Zbigniewa Kwiecińskiego, Mikołaja Kozakiweicza, Krzysztofa Przecławskiego, Ryszarda Borowicza, Andrzeja Sicińskiego. Ten nurt badawczy jest nadal obecny z tym jednak, że przedmiotem zainteresowania są już kolejne pokolenia (Szafranec 2011, Fatyga 1997, Kosela 1999, Długosz 2017, Zielińska 2006, Wasielewski 2006).

Pokolenie rówieśników III RP

Podobnie jak w przypadku dwóch ostatnich metaforycznych pokoleń ma ono swoją specyfikę, ze względu na rodzaj doświadczeń wynikających z gwałtownej zmiany społecznej mającej swe skutki w wymiarze politycznym, ekonomicznym, kulturowym, czy bardziej powszechnie w sferze życia społecznego i jednostkowego. Podobnie jak w przypadku poprzedniego pokolenia, „rówieśników PRL” doświadczało ono różnych epok: końca socjalizmu/komunizmu, z autorytarnym systemem władzy, nieefektywnej, planowej, nakazowo rozdzielczej gospodarki niedoboru, oraz nowej epoki, czyli gwałtownych zmian systemu politycznego, gospodarczego, społecznego. To okres pojawienia się wolnego rynku w gospodarce i nacisku na efektywność ekonomiczną przedsiębiorstw, procesów prywatyzacji i likwidacji wielu nieefektywnych przedsiębiorstw, konkurencji zagranicznej jako efektu otwarcia i wejścia na globalny rynek, ale także pojawienia się fenomenu bezrobocia i w sumie utrata poczucia bezpieczeństwa socjalnego. To epoka otwarcia się na świat, wchodzenia Polski do struktur europejskich (członkostwo w UE od 1.05.2004) ze wszystkimi konsekwencjami – możliwości podróży bez wiz, legalnej pracy w krajach UE i poza nią, możliwości kształcenia za granicą i w ramach programów europejskich TEMPUS i ERASMUS i indywidualnie, na własną rękę.

Ta sytuacja stwarzała młodym szanse. Przede wszystkim tym, którzy posiadali pożądaną wówczas kwalifikację – specjaliści w zakresie bankowości, zarządzania, reklamy, public relations, IT. Pierwsi wykorzystali je, ci,

którzy zdobywali te kwalifikacje za granicą. Jednak polski system akademicki szybko przygotował ofertę kształcenia w tych dziedzinach i znalazł wielu chętnych. Co więcej, zmienił się także system kształcenia na poziomie wyższym. Państwowe uczelnie przygotowywały nową ofertę edukacyjną, otwierały nowe kierunki studiów. Rozwinięto także ofertę studiów zaocznych i wieczorowych, które uczelniom dawały dodatkowe przychody, ponieważ w odróżnieniu od studiów dziennych, były one płatne.

Równolegle rozwijał się sektor uczelni prywatnych, początkowo trzyletnich, dających tytuł licencjata. Oferowały studia głównie na kierunkach ekonomicznych (zarządzanie), społecznych i humanistycznych. Powód był prosty – te kierunki nie wymagały inwestycji w laboratoria, urządzenia, odczynniki, niezbędne dla kierunków przyrodniczych, medycznych i technicznych – zatem ich utrzymanie było tańsze. Swego rodzaju wyjątkiem było kształcenie specjalistów IT. To było konieczne zainwestowanie w sprzęt komputerowy i oprogramowanie, ale było to mniej kosztochłonne.

Zatem młodzi z pokolenia rówieśników III RP zyskali szanse kształcenia się na poziomie wyższym, nieporównywalne z tymi, jakie miały wcześniejsze pokolenia, lecz miało to swoją cenę. Prawie niezauważalnie polski system edukacyjny przyjął model rynkowy. Wykształcenie stało się indywidualną inwestycją we własną przyszłość. Znaczenia nabierało to, jaką uczelnię i jaki kierunek się ukończyło, czy zdobyło się doświadczenie zawodowe w czasie stażów i praktyk realizowanych w trakcie studiów. A to pociągało za sobą koszty. W uprzywilejowanej sytuacji byli potencjalni studenci z zamożniejszych rodzin o relatywnie wyższym kapitale kulturowym. Ci, w których inwestowano – naukę języków obcych, korepetycje z przedmiotów egzaminacyjnych na wyższe uczelnie (później dla przedmiotów z egzaminu maturalnego). Oni dostawali się na lepsze uczelnie i bardziej prestiżowe kierunki studiów. Model rynkowy oznaczał także pojawianie się nierówności, ponieważ był ściśle powiązany z rynkiem na kwalifikacje i umiejętności, na którym wygrywali ci z lepszym CV. A zależało ono nie tylko od dyspozycji intelektualnych i psychologicznych, ale uwarunkowań społecznych, czy regionu zamieszkania – centra czy peryferie (Długosz 2017).

W nieco innej sytuacji znaleźli się ci, którzy nie zdecydowali się na kontynuowanie edukacji. Dla nich rynek pracy, szczególnie w pierwszych latach transformacji systemowej, nie okazał się zbyt łaskawy. Na początku lat 90. ubiegłego wieku, absolwenci zasadniczych szkół zawodowych całymi klasami zgłaszali się do urzędów pracy, rejestrując się jako bezrobotni. Kolejne reformy systemu kształcenia spowodowały ograniczenie możliwości zdobywania kwalifikacji w szkołach zasadniczych zawodowych i technikach. Znów było to pewnym stopniu spowodowane względami ekonomicznymi – kształcenie

zawodowe jest droższe niż to w liceum ogólnokształcącym. Dlatego też tych szkół było zdecydowanie mniej. Odwrotnie niż w czasach PRL, kiedy połowa absolwentów szkół podstawowych uczyła się w zasadniczych szkołach zawodowych, ok. 30% w technikach i szkołach artystycznych, a zaledwie 1/5 w liceach ogólnokształcących.

Otwarcie Polski na świat, szczególnie wejście do UE spowodowały zjawisko migracji. Szczególnie młodszy Polacy korzystali z możliwości znalezienia zatrudnienia poza Polską. Dla tych z niższymi kwalifikacjami była to szansa na znalezienie zatrudnienia, z reguły z wyższym niż krajowe wynagrodzeniem. Podobnie ci z najwyższymi kwalifikacjami także znajdowali pracę odpowiadającą ich kwalifikacjom.

Należy jednak zwrócić uwagę na jeden bardzo ważny fakt: Polska post-transformacyjna stała się społeczeństwem znacznie mniej bezpiecznym socjalnie niż poprzednio. Zagrożeniem był rynek pracy z jego konkurencyjnymi regułami. Trudniej było znaleźć pracę, łatwiej ją stracić. Nie zawsze, szczególnie w małych prywatnych firmach normy kodeksu pracy nie były przestrzegane. Zatrudniano na umowę zlecenie (umowy śmieciowe), „na czarno”, płacono regularnie bądź nie, nie zapewniało ubezpieczenia i opieki zdrowotnej.

Na charakter doświadczeń tego pokolenia wpłynęła cyfrowa rewolucja komunikacyjna – otworzyła możliwości zatrudnienia dla specjalistów IT, ale nie tylko ich. Wielu, szczególnie młodych ludzi, znajdowało zatrudnienie w firmach zachodnich, świadczących usługi outsourcingowe poprzez pracę w Sieci, gdzie obsługuje się klienta oddalonego o tysiące kilometrów. Szczególnie w niektórych dużych miastach był/jest to znaczący segment lokalnego rynku pracy. Wynagrodzenia w korporacjach są często lepsze niż poza nimi. Te firmy stosują się do norm polskiego prawa pracy.

Ta rewolucja to nie tylko kwestia zatrudnienia, ale coś zdecydowanie więcej. Powszechna dostępność Sieci powoduje znacznie pełniejsze otwarcie na świat. Powszechna dostępność sieci powoduje znacznie pełniejsze otwarcie na świat, który jest stale obecny na ekranach smartfonów, tabletów i komputerów. To generuje dwa zjawiska. Pierwsze to obecność użytkownika takiego urządzenia w globalnej sferze: ekonomii, kultury, polityki. Dzięki streamingowi można nie ruszając się z domu oglądać Toscę w Metropolitan Opera, złożyć wizytę w Luwrze, zobaczyć Machu Picchu, brać udział w akcjach ratowania lasów deszczowych itp. Drugie odnosi się do sfery relacji międzyludzkich: dominują te zapośredniczone i tzw. słabe więzi. Punktem odniesienia staje się nie tyle najbliższe otoczenie „w realu” (off-line), ile społeczność znajomych na portalach społecznościowych.

Efektem jest to, że mamy do czynienia z pokoleniem z bardzo szczególnym rodzajem doświadczeń, odnoszących się do wszystkich sfer życia społecznego. To powoduje, że mają oni inną bardziej indywidualistyczną niż wspólnotową orientację, odmienny sposób myślenia i postrzegania świata, gdzie zamiast szacunku dla tradycji często widzimy jej negację. Zmieniło się podejście do religii jako systemu wartości i norm. Kościół i jego praktyki traktuje się jak hipermarket – wybieram to, na co mam ochotę, na co mnie stać. Ślub kościelny tak, bo to wydarzenie i ceremonia, ale stosowanie się do norm ewangelicznych już nie.

Zamiast zakończenia

Próbowałem zestawzić ze sobą trzy bardzo umownie nazwane pokolenia, których wspólną cechą było szczególne doświadczenie wynikające z faktu, że dorastały, żyły i funkcjonowały w okresach bardzo gwałtownych i gruntownych zmian społecznych. Pojawia się oczywiście pytanie, czy takie zestawienie jest uprawnione? Czy nie jest tak, że te doświadczenia były odmienne, generowały inne postawy i zachowania? Być może tak, jednak w moim przekonaniu wszystkie łączy jedno: konieczność adaptacji do nowych warunków i wyzwań; konieczność swego rodzaju „oswojenia” rzeczywistości.

Pora wrócić do tytułowego pytania: beneficjenci czy przegrani? Zaprezentowane w tekście analizy skłaniają mnie do opowiedzenia się za tym pierwszym. Uważam, że te pokolenia były, ogólnie rzecz biorąc, beneficjentami wskazywanych w tekście zmian społecznych. Być może taka konkluzja wywoła sprzeciw, szczególnie jeśli chodzi o pokolenie rówieśników PRL. W obecnie dominującej narracji historycznej, wszyscy, być może szczególnie młodzi, byli ofiarami opresyjnego systemu, wszechobecnego prześladowania, biedy itp. Starłem się skoncentrować na tych aspektach, które pokazywały i szanse, i zagrożenia, jakie wówczas istniały.

Przyznam, że w tym miejscu nieco zawodzi perspektywa pokoleniowa. Otóż nie wszyscy członkowie tych kategorii pokoleniowych mieli te same możliwości wykorzystania szans, jakie niosły zmiany. O tym decydowały społeczne (także indywidualne) uwarunkowania. Nie wszyscy mieli jednakowe postawy wobec zmian. Jedni je akceptowali, inni kontestowali. Liczne były grupy tych, którzy wraz z upływem czasu i rozwojem sytuacji społecznej, politycznej i gospodarczej zmieniali zdanie. Jednak warto podkreślić, że w większości nie byli oni wyłącznie biernymi, ale aktywnymi uczestnikami procesu zmian. Bez ich zaangażowania nie byłibyśmy w tym miejscu, w którym jesteśmy.

Literatura | References

- CHODAKOWSKA J. (1981), *Rozwój szkolnictwa wyższego w Polsce Ludowej 1944-1954*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- CHAŁASIŃSKI J. (1938), *Młode pokolenie chłopów. Procesy i zagadnienia kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce*, Państwowy Instytut Kultury Wsi, Warszawa.
- CHAŁASIŃSKI J. (1964), *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej. Awans pokolenia*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa.
- DŁUGOSZ P. (2017), *Strategie życiowe młodzieży na pograniczu polsko-ukraińskim*, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków.
- DOBROWOLSKA D. (RED.) (1963), *Robotnicy na czasach w pierwszych latach Polski Ludowej. Studia i materiały*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydawnictwo PAN, Wrocław.
- FALSKI M. (1937), *Środowisko społeczne młodzieży a jej wykształcenie*, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Prace Referatu Statystycznego, Nasza Księgarnia, Warszawa.
- FATYGA B. (1997), *Dzisiejsza młodzież: stereotypy i rzeczywistość po 1989 roku*, Ośrodek Badań Młodzieży Uniwersytetu Warszawskiego, Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji Ministerstwa Edukacji Narodowej, Warszawa.
- KOSEŁA K. (1999), *Młodzież szkolna o rynku i demokracji*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- MAŁY Rocznik Statystyczny (1939), *Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa.
- MICHALSKI S. (1988), *Koncepcje systemu edukacji II Rzeczypospolitej. Studium z pedagogiki porównawczej*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa.
- SZAFRANIEC K. (2011), *Młodzi 2011*, Kancelaria Premiera, Warszawa.
- ŚWIDA-ZIEMBA H. (2003), *Urwany lot*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- ŚWIECKI T. (1975), *Oświata i szkolnictwo w XXX-leciu PRL*, Książka i Wiedza, Warszawa.
- TYMOWSKI J. (1980), *Organizacja szkolnictwa wyższego w Polsce*, PWN, Warszawa.

-
- WASIELEWSKI K. (2006), Społeczne zróżnicowanie uniwersytetu. Młodzież wiejska i wielkomijska na UMK w Toruniu, „Studia Socjologiczne”, red. K. Gadowska, 1(180), s. 119-154.
- WESOŁOWSKI W., MACH B. W. (1986), Systemowe funkcje ruchliwości społecznej w Polsce, IFiS PAN, Warszawa.
- ZIELIŃSKA M. (2006), Ariergarda realnego socjalizmu. Społeczne biografie pokolenia stanu wojennego, Oficyna Wydawnicza UZ, Zielona Góra.
- ZNANIECKI F. (1974), Ludzie terazniejsi i cywilizacja przyszłości, PWN, Warszawa.